

POD SZTANDAREM NIEPOKALANEJ

Czerwiec 2022 Czasopismo rzymskokatolickie Nr 6 (146) 2022



**Ecce panis Angelorum, factus cibus viatorum
Oto chleb Aniołów błogi, dan wędrowcom pośród drogi**

"Considera omnem spiritum esse mendacem qui non mittitur a Christo. Talis fuit in ore prophetarum regis Samariae [cf. 3 Reg. 22, 6-12], talis in modernorum linguis haereticorum: qui novas doctrinas serunt, nova confingunt evangelia, veterum traditiones, scripturas dogmataque iam inde ab ipsis initiis Christi in Ecclesia usurpata reiciunt, falsitatis magistri. Horum spiritus est mendacii spiritus, non a Christo ipsa Veritate missus, sed a Patre mendacii cacodaemone instillatur". (P. Stanislaus a Iesu Maria Papczyński, *Inspectio cordis*).

"Rozważ to, że każdy duch, którego nie posyła Chrystus, jest kłamliwy. Taki był on w ustach proroków króla Samarii [por. 3 Król. 22, 6-12], taki jest w wypowiedziach współczesnych heretyków, którzy jako nauczyciele fałszu rozsiewają nowe nauki, wymyślają nowe ewangelie, odrzucają tradycje starszych oraz pisma i dogmaty już od samych początków ustalone w Kościele Chrystusowym. Ich duch jest duchem kłamstwa: nie jest posłany przez samą Prawdę-Chrystusa, lecz wsączony przez ojca kłamstwa, złego ducha". (O. Stanisław od Jezusa i Maryi Papczyński, *Wejrzenie w głąb serca*).

Spis treści

Poświęcenie się Sercu Jezusowemu	3
<i>Św. Małgorzata Maria Alacoque</i>	
Jak należy miesiąc Serca Jezusowego nabożnie obchodzić?	4
<i>"Miesiąc Serca Jezusowego"</i>	
Wyznanie wiary św. Atanazego. (Przekład wierszem na język polski)	5
<i>Maurycy hr. Dzieduszycki</i>	
Najświętszy Sakrament – cud największy. Kazanie na Boże Ciało	8
<i>Ks. Józef Stagraczyński</i>	
Miesiąc Czerwiec	13
<i>Ernest Hello</i>	
Niezapominajki. Rady i przestrogi na całe życie dla młodzieży żeńskiej	17
<i>Ks. Alban Stolz</i>	
Papieże pod cezarami rzymskimi	22
<i>O. Marin de Boylesve SI</i>	



POŚWIĘCENIE SIĘ SERCU JEZUSOWEMU

ułożone przez św. Małgorzatę Marię Alacoque

Ja N... oddaję i poświęcam Najświętszemu Sercu Jezusowemu całego siebie: życie moje, uczynki, trudy i cierpienia i pragnę jedynie odtąd każdą częścią mej istoty czcić Go, miłować i wielbić.

Nieodwołalnie postanawiam do Niego zupełnie należeć i wszystko czynić dla Jego miłości, a wyrzec się tego, co by się Mu mogło nie podobać.

Biorę Cię więc, Najświętsze Serce Jezusowe, za jedyny przedmiot mej miłości, za opiekuna mego życia, zapewnienie mego zbawienia, wsparcie mej słabości i niestałości, naprawę wszystkich błędów mego życia i za bezpieczne schronienie w chwili śmierci.

Bądź więc, o Serce pełne dobroci, usprawiedliwieniem moim przed Bogiem Ojcem i odwróć ode mnie strzałę Jego słusznego gniewu. O Serce miłości pełne! całą mą ufność w Tobie pokładam, gdyż lękam się mej złości i słabości, a spodziewam się wszystkiego po Twej dobroci!

Wyniszcz więc we mnie wszystko, co by Ci się nie podobać mogło lub opór Ci stawiało! niech miłość Twoja czysta tak się wryje w mym sercu, abym Cię nigdy zapomnieć nie mógł, ani się odłączyć od Ciebie i zaklinam Cię na całą dobroć Twoją, niech imię moje będzie zapisane w Tobie, gdyż całym moim szczęściem i całą moją chwałą jest żyć i umierać jako Twój niewolnik.

(300 dni odpustu, który można ofiarować za dusze czyścicowe) Leon XIII, 1 czerwca 1897.

Cyt. za: *Mszał Rzymski* z dodaniem nabożeństw nieszpornych, opracował O. G. Lefebvre benedyktyn. Przekład polski poprawiali ks. dr Stefan Świetlicki i ks. Henryk Nowacki. Opactwo Św. Andrzeja Lophem lez Bruges [1931], s. 1895.

MIESIĄC CZERWIEC

JAKO MIESIĄC SERCA JEZUSOWEGO

W RODZINIE CHRZEŚCIJAŃSKIEJ

I. Uwaga wstępna

We Francji i we Włoszech już po wielu kościołach miesiąc czerwiec obchodzi się podobnie, jak miesiąc maj. Nie wszędzie da się to u nas przeprowadzić; jednakże można by w każdej rodzinie, i gdzie jeno kto mieszka samotny, odprawiać krótkie nabożeństwo do Najśłodszego Serca. Wszakże mamy w tylu sprawach doczesnych i wiecznych tyle do proszenia za siebie i za innych. Są to dni Łaski Najśłodszego Serca, w których Ono chętniej i hojniej, niż innymi czasy, wylewa dary serdeczne na tych, co z ufnością i wytrwałą prośbą do Niego się uciekają.

Wszyscy wierni, którzy publicznie lub prywatnie codziennie w miesiącu czerwcu odprawiają osobne modlitwy i nabożne ćwiczenia na cześć Boskiego Serca Jezusowego, każdego dnia dostępują odpustu 7 lat i 7 kwadragen, a odpustu zupełnego każdego dowolnego dnia w miesiącu po odprawieniu spowiedzi i Komunii, odwiedzeniu kościoła i odmówieniu modlitw za Papieża. Pius IX, 8 maja 1873.

II. Jak należy miesiąc Serca Jezusowego nabożnie obchodzić?

1. Przede wszystkim niech każdy czciciel Serca Jezusowego stara się w tym miesiącu jak najczęściej przyjmować godnie Sakramenty Pokuty i Ołtarza, czego Sobie Serce Jezusowe życzy, jako też innych do tego zachęcać.
2. Masz u siebie w domu obraz Serca Jezusowego, to w tym miesiącu okazuj Mu osobne uszanowanie.
3. Co dzień, lub ile razy można, zbieraj koło tego obrazu domowników swoich i kto jeno chce do tego należeć, celem odprawienia krótkiego nabożeństwa. Ostatecznie przynajmniej ty sam to czyn.
4. Tym nabożeństwem może być albo odmawianie Różańca lub części Różańca, Litanii do Serca Jezusowego lub innych modlitw do tegoż Serca.

5. Co dzień urządź krótkie czytanie o Najśłodszym Sercu Jezusowym, do czego niniejsze opracowanie przydać się może.

6. Nie zapominaj, że najlepszym ćwiczeniem, nabożeństwem i miłością Boskiego Serca Jezusowego jest naśladowanie Boskich cnót Jego. Tym końcem znajdziesz tu na każdy dzień taką cnotę przedstawioną, wyjętą z pism i listów świętej Małgorzaty Alacoque. Co dzień więc odczytaj rano odnośny ustęp i uczyni postanowienie cnotę tę w ciągu dnia wykonać za pomocą Boskiego Serca.

Miesiąc Serca Jezusowego, 1907 r.



Wyznanie wiary św. Atanazego ⁽¹⁾

(Przekład wierszem na język polski)

Ktokolwiek szczerze pragnie dostać się do nieba,
Przed wszystkim mu wiary katolickiej trzeba,
Bo gdy jej nie zachowa ściśle i w całości,
Bez pochyby zatraci swą duszę w wieczności.

Wiara ta jedynego Boga w Trójcy głosi,
A Troistość w Jedności nad wszystko podnosi,
I ani mieszać osób pojedynczych będzie,
Ni przez rozdział istności w grubym zabrnę błędzie.

Inna bowiem osoba Ojca, inna Syna,
I Ducha też Świętego osoba jest inna,
Lecz Ojca, Syna, Ducha, jedna Boskość cała,
I odwieczny Majestat i równa jest chwała.

Jaki Ojciec, Syn taki i taki Duch Święty,
Żaden z nich nie stworzony, każdy niepojęty,
Niczem nieogarniony, obecnym jest wszędzie,
I jak nie miał początku, końca mieć nie będzie.

Przecież nie trzech wieczyści, nie trzech niestworzeni,
Ani trzech nie znający czasu ni przestrzeni,
Lecz Jeden Wiekuisty, Jeden Niestworzony
I Jeden tylko niczem jest Nieograniczony!

Wszechmoc w Ojcu i w Duchu Świętym jest i w Synie
Wszakże nie trzech Wszechmocni lecz jeden jedynie.
Bogiem czcimy Cię Ojcze, Synu, Duchu Ciebie,
Ależ nie trzy są Bogi, Tyś jedyny w niebie!

Panem Ojciec, Syn Panem i Duch Panem zwany,
Przecież Jeden tylko Pan a nie trzy są Pany!
Bo choć każdą z tych osób wielbim Panem, Bogiem,
To trzech Bogów lub Panów znać jest błędem srogim.

Nikt Ojca Przedwiecznego, co włada na niebie,
Nie działał, ani stworzył, ani wydał z siebie.
Syn nie działan, nie stworzon, sam Ojciec Go rodzi,
Duch zarówno od Ojca i Syna pochodzi
Więc nie działan, nie stworzon, ani też zrodzony,
Lecz owem pochodzeniem uosobistniony.

Jeden zatem jest Ojciec a nie trzech Ojcowie,
Nie masz trzech Synów, tylko jeden tak się zowie;
Jeden też i Duch Święty, nie w liczbie troistej! –
Świeci więc jako słońce dogmat oczywisty:
Że w uwielbionej wszędzie Trójcy Przenajświętszej
Nikt pierwszy lub pośledni, nikt niższy lub więtszy,
Lecz wszyscy trzech i każdy we własnej osobie
Są, jak równie przedwieczni we wszem równi sobie.

A zatem pod utratą szczęśliwej wieczności
Jedność w Trójcy, a Trójcę mamy czcić w jedności.
Wszakże by pożądanę osiągnąć zbawienie
Oraz wierzyć w Jezusa Chrystusa wcielenie
Gdyż katolickiej wiary dogmat niewątpliwy:
Że Syn Boży: Bóg oraz i człowiek prawdziwy.
Bóg: z istności Ojcowskiej przedwiecznie zrodzony,
Człowiek: z istności matki w czasie utworzony. –

Bóg doskonały, ludzkość też w nim doskonała:
Z duszy rozumnej złożon i z ludzkiego ciała. –
Równy Ojcu Boskością, ale człowieczeństwem
Niższy, oddaje Ojcu korny hołd z pierwszeństwem.
A chociaż Bóg, a człowiek, jak był Adam w Eden
Nie dwaj przecież Chrystusy, ale Chrystus jeden!
Jeden zaś nie zwróceniem ku ciału Boskości,
Lecz z wzniesieniem do Bóstwa ułomnej ludzkości –
I nie są w Nim zmieszane te natury obie,
Lecz skojarzone w jednej mistycznej osobie –
Bo jak każdy człowiek jest duszą i ciałem,
Tak Chrystus jest człowiekiem z Bóstwem doskonałym.
– On-to dla nas umęczon, zwiedził piekiel kraje,
Dnia trzeciego moc śmierci krusząc zmartwychwstaje,
I wstąpił na niebiosą, siedzi na prawicy
Ojca Wszechmogącego przedwiecznej stolicy,
Skąd przyjdzie kiedyś sądzić umarłe i żywe,
A wszyscy ludzie na to przyście tak straszliwe
W swych ciałach z grobowego powstaną ukrycia,
Aby z czynów całego zdać Mu sprawę życia;
Dobrzy będą posiadać Boga nieskończenie,
Złych ogarną wieczyście piekielne płomienie! –

– Tak uczy wiara, a kto się jej stale
Nie trzyma, ten zbawionym nie może być wcale.

Maurycy hr. Dzieduszycki.

Artykuł powyższy pierwotnie ukazał się w "Przeglądzie Lwowskim", Rok pierwszy (1871). Tom I. (Wydawca i Redaktor X. Edward Podolski). Lwów 1872, ss. 270-273.

Przypisy:

(1) Pierwszy, jeśli się nie mylimy, jest to dopiero przekład wierszem na język polski. Dotąd w literaturze naszej nikt pono nie podjął tej pracy. Bo też ona wymaga obok znajomości dokładnej języka, w jakim napisany był symbol, jeszcze znajomości głębokiej nauk teologicznych. Autor pierwszy bez wątpienia z katolickich świeckich u nas pisarzy, dokonał tego z zadziwiającą jak widzimy jasnością rzeczy. Czytając, zdaje się że to oryginalny utwór. Katolickim pisarzom i teologom podajemy sposobność wypowiedzenia tutaj swego zdania. (Przyp. Red. "Przeglądu Lwowskiego").



Na Boże Ciało

KAZANIE

Najświętszy Sakrament – cud największy

Ks. JÓZEF STAGRACZYŃSKI

"Uczył pamiątkę dziwów swoich miłosierny a litościwy Pan: dał pokarm tym, którzy Go się boją" (Psalm 110, 4).

Tak nucił niegdyś natchnionymi usty Psalmista, ilekroć wspomniał na one wielkie cuda, które uczynił Pan ludowi swemu na puszczy, a osobliwie wspominając on chleb z nieba, onę mannę cudowną. Pamiątkę cudów swoich uczynił Pan w miłosierdziu, we wszechmocy i mądrości swojej i nam – w Najświętszym Sakramencie, w tej prawdziwej mannie niebieskiej.

Każde dzieło Boże jest cudowne i pełne tajemnic niepojętych; wszelako Najświętszy Sakrament jest największym cudem, jaki Pan uczynił na ziemi.

Trzy osobliwie cuda ukryte są w tym świętym chlebie, w tej hostii, i tym trzem cudom przypatrzmy się dziś nieco bliżej.

Najświętszy Sakrament jest największym cudem

I. Miłości,

II. Mądrości,

III. Wszechmocy Boskiej.

I.

Człowiek czuje w sercu swoim niepowstrzymane pragnienie Boga, Pana swojego. Tę tęsknotę sam Bóg zaszczeplił w sercu człowieczym, i dlatego to żadne rozkosze i uciechy ziemskie niezdolne nas zaspokoić i uszczęśliwić. Wszystek rodzaj ludzki od pierwszej chwili pielgrzymstwa swojego na ziemi szuka Boga i dopytuje się o Niego. Oko człowiecze zawsze ku Niebu będzie zwrócone. Człowiek pragnie rzeczywistego przestawania z Bogiem, chce Boga na własne oczy oglądać; chce go się rękoma niejako dotykać; chce go mieć w sobie, chce go przyjmować do wnętrza swoich.

Wszystkie religie i pogaństwa pragnęły zjednoczenia się z bogami, którym cześć oddawały. – W tym celu stawiano świątynie i ołtarze, poświęcano im gaje i uroczyska, proszono, by bóstwo przyszło i tam zamieszkało. Składano bóstwu ofiary i zapraszano do wspólnej uczty, chciano Boga mieć uczestnikiem stołu.

Ale i Bóg pragnie zjednoczyć się z człowiekiem. Pan Bóg z pośród wszystkich stworzeń osobliwie człowieka umiłował, jak sam zaręcza: "Miłością wieczną umiłowalem cię" (Jerem. 31, 3). "Kochanie moje być z synami człowieczymi" (Przyp. 8, 32).

Z tej miłości ku nam zbudował świat cały. Dla człowieka świecą gwiazdy, szumią wody, dla człowieka kwitną drzewa, śpiewa ptactwo, i każde stworzonko jakby na wyścigi chce służyć człowiekowi, synowi Króla wieczności.

Z tej miłości ku nam Syn Boży zstąpił na ziemię i chciał nam swą miłość największą okazać.

Teraz rodzaj ludzki miał swego Boga; mógł go widzieć oczyma, mógł go się rękami dotykać, mógł z nim rozmawiać, mógł go miłować jako człowieka.

Ale było potrzeba, by każdy człowiek z osobna mógł zaspokoić swe pragnienie oglądania i posiadania Boga. Jakże się to stanie?

Jednakże nie tylko rodzaju ludzkiego pragnienie Boga, lecz i każdego serca człowieczego z osobna miało się spełnić, by miłość człowieka ku Bogu najwyższą miłością Boga była w najdoskonalszy sposób uszczęśliwiona. To pragnienie miłości Boga, by się z człowiekiem zjednoczyć, i pragnienie człowieka, by się z Bogiem zjednoczyć, spełnia się w Najświętszym Sakramencie ołtarza. Jezus Chrystus ukrywa się pod postaciami chleba i wina, by pod tymi postaciami

pozostawać z nami i jednoczyć się z nami. Każdy, a każdy może doń przystąpić, by miał Boga swego, i mógł go przyjąć do siebie. I Bóg w tym cudzie miłości wstępuje do duszy ludzkiej, dozwala się pożywać, by ją w siebie przemienić, a oraz i pragnienie swojej miłości zaspokoić. Dlatego Ojcowie święci Najświętszy Sakrament zowią ustawicznym wcielaniem się Jezusa Chrystusa.

A co ten cud miłości jeszcze większym czyni, to ono upokorzenie się Boga aż do postaci rzeczy nie mających rozumu, do postaci chleba i wina, by człowiek nie lękał się i nie uciekał sprzed obliczności Jego, jak niegdyś Izrael u stóp góry Synaj. Bez tego upokorzenia się aż do postaci chleba niepodobnym by było zjednoczenie się Stwórcy ze stworzeniem, niepodobnym zaspokojenie miłości Boga ku człowiekowi i miłości człowieka ku Bogu. Niechże ten Najświętszy Sakrament będzie nam pobudką i środkiem najgorliwszej miłości Pana Boga. Przed tym Najświętszym Sakramentem klęczeli całymi godzinami i dniami Święci, by ten cud miłości wysławiać i adorować, brać z niego moc i pocieszenie. Tak czynił św. Franciszek Ksawery, który po znojach swej apostołskiej pracy szedł do kościoła, padał przed Najświętszym Sakramentem i tam szukał ochłody i pokrzepienia. Św. Alojzego tylko przemocą można było oderwać od długiego nabożeństwa przed Najświętszym Sakramentem. Odwiedzajmy Najświętszy Sakrament jak najczęściej, to obowiązkiem czci, obowiązkiem sprawiedliwości i wdzięczności.

II.

"Jako wielmożne są, Panie, uczynki twoje! Wszystkoś w mądrości uczynił!"
(Psalm 103, 24).

Tak odzywa się Psalmista, patrząc na ślady mądrości Boskiej, rozsiane w całym przyrodzeniu. I my przypatrując się tej wielkiej księdze stworzenia wszystkiego, i tym gwiazdom na niebie i temu wszystkiemu, co żyje i lata, i pływa, i pełza na ziemi, musimy powtarzać z Psalmistą: "Jako wielmożne są, Panie, uczynki Twoje; wszystkoś w mądrości uczynił!". Tę mądrość Bożą widzi każdy w swoim własnym życiu, widzimy ją w dziejach narodów. Ale ponad te wszystkie cuda mądrości Bożej, złożone w widzialnym stworzeniu, na firmamencie niebieskim, i na powierzchni ziemi, i w dziejach rodzaju ludzkiego, jaśnieje najwspanialej mądrość, roztwierająca się przed nami w Najświętszym Sakramencie.

Musimy podziwiać przedziwną mądrość Bożą w tym, że obrał postacię chleba i wina, bo tylko w ten sposób mógł skutecznie jak najściślej złączyć się z naturą naszą i swoją. Jak ściśle łączy się pokarm z człowiekiem, który go pożywa – bo ten pokarm przechodzi w krew, w ciało jego, tak ściśle łączy się Bóg z człowiekiem – staje się ciałem i krwią naszą, gdy go jako pokarm, jako chleb cudowny pożywamy.

Chleb, – to najpowszechniejsze pożywienie człowieka; pożywa go każdy stan i każdy wiek; wszędzie się znachodzi. Drogiego a rzadkiego pokarmu, któryby w pewnych tylko znajdował się okolicach, mądrość Boska nie mogła obrać. Chleb można daleko snadniej, niż jaki bądź inszy pokarm przechowywać, z jednego miejsca na drugie przenosić, rozdzielać i rozdawać! Tak mądrość Boska obierając chleb, usunęła wszystkie przeszkody, jakie by się z wyboru inszych pokarmów nastęzczały i wykonaniu najmiłosciwszych zamiarów Boskich mogły sprzeciwić.

Chleb jest pożywieniem człowieka, uzupełnia utratę krwi nader łącno i prędko przechodzi w ciało nasze i w krew. Również i wino. Wino rozwesela serce człowiecze, rozpędza smutek, bojaźń i trwogę odgania, wszystko życie pobudza do wyższej czynności, daje odwagę i męstwo. Toć czyni i Najświętszy Sakrament w duszy, jest lekarstwem, wzmacnia wszelką słabość i omdlewanie serca w wykonywaniu dobrego i w walce z pokusami do grzechu. Krew Pańska, którą razem z Ciałem pod jedną chleba postacią pijemy, posila, rozwesela i zapala nas w życiu duchownym.

III.

"Uczył pamiątkę dziwów swoich miłosierny i litościwy Pan: dał pokarm tym, którzy Go się boją".

W Najświętszym Sakramencie kłaniamy się najświętszemu cudowi wszechmocności. Sam tylko Bóg mocen jest tak wielkie rzeczy czynić w tak maleńkiej, w tak niepozornej, w tak pokornej Hostii.

Kapłan bierze w swe poświęcone ręce chleb, wymawia nad nim słowa ustanowienia, wyrzeczone przez Jezusa przy ostatniej Wieczerzy; w tej chwili Bóg wszechmogący, Pan nasz i Zbawiciel, zjawia się na ołtarzu, wszystką Boską istotę swoją ukrywa pod postaciami chleba i wina: chleb już nie jest chlebem, a wino winem: chleb i wino przemieniły się w Ciało i w Krew Jezusa Chrystusa.

Co jeszcze dziwniejsze: przymioty i postacie chleba i wina pozostają te same, chociaż ich istota przemieniona w najświętsze Ciało Jezusowe. Chleb i wino zmieniły naraz całą swą istotę, naturę, stały się czym innym; a jednak dawniejsze ich postacie i przymioty pozostają niezmienione.

Kapłan łamie postacie chleba i wina, może je na bardzo wiele cząstek podzielić, a jednak wewnętrzna ich istota trwa nierozdzielna, nie połamana. Jako zwierciadło, na tysiączne potrzaskane kawałki, wciąż przedstawia cały obraz tego, który w nie zagląda: tak i w najmniejszej części Przenajświętszej Hostii jest całe Ciało Jezusa Chrystusa.

Przyjmujesz Ciało Jezusowe; razem z tobą tysiąc innych osób przystępuje do tej świętej uczy, a i one biorą to samo, co ty, to samo całe Ciało Pańskie; istota tego cudownego pokarmu nie zmniejsza się i nie wyczerpuje.

Podczas kiedy ten święty pokarm dla jednych jest lekarstwem na zdrowie, pełnym łask i błogosławieństwa; dla drugich jest trucizną, śmiercią.

Wszystkie cuda stworzenia, które Pan wszechmocnym słowem swoim zdołał i które dzień w dzień tą samą mocą się dzieją, muszą ustąpić pierwszeństwa tym cudom, które się mieszczą w Najświętszym Sakramencie. Nowe niebo i nową ziemię mógłby stworzyć Pan, w jednym mgnieniu oka mógłby stworzyć tysiąckroć piękniejsze i wspanialsze światy; lecz większego cudu nad tę Tajemnicę uczynić nie może. Nawet cud Wcielenia, który się dokonał w łonie Najświętszej Panny, przyćmiony cudami tego tajemniczego pokarmu.

Św. Augustyn mówi: "Nieskończona mądrość Boska nie umie wymyślić nic lepszego, nieskończona wszechmocność Boska nie może nic większego uczynić, nieskończona miłość Boska nie może dać nic świętszego".

Adorujmy tę pamiątkę cudów Pańskich, odwiedzajmy tę miłość, i pozywajmy ten cudowny pokarm, dopóki żyjemy, aż spadnie zasłona ziemska i już usiądziem przy uczcie Baranka tam w wiekuistej społeczności z Jezusem Chrystusem. Amen.

Ks. Józef Stagraczyński, *Wybór kazań niedzielnych i świątecznych*. Tom I. Poznań 1908, ss. 442-446.



OBLICZA ŚWIĘTYCH

ERNEST HELLO

Miesiąc Czerwiec

Często mówi się o obietnicach danych św. Gertrudzie przez św. Jana. Miesiąc czerwiec zachęca nas do zagłębienia się w te tajemnice. "Skoro miłość ostygnie w świecie przygnębionym starością, mówił apostoł miłości, ja mu objawię tajemnicę Serca Jezusowego".

To się już stało. Starość nadeszła.

Starość wycisnęła na nas swoje piętno wyjątkowo silnie. Mówi się dużo i nie bez słuszności o występkach i zbrodniach obecnych. Ale cechą uderzającą, najwybitniejszą, dominującą naszej epoki to starość. Zbrodnie i występki popełniane były zawsze; tylko jakaś młodzieńcza siła ożywiła dawniej występny i grzeszący świat, i obiecywała mu możliwość odrodzenia, dzięki sile żywotnej jeszcze nie wyczerpanej. Bywają chorzy dotknięci ciężką niemocą, którzy zachowali czynny pierwiastek życia, w którym lekarz szuka i znajduje środki wyleczenia. Bywają inni chorzy – wyczerpani zupełnie, u których wyschły soki żywotne nie pozostawiają nadziei wyzdrowienia. Pierwsi dopomagają temu, który im z pomocą przychodzi, bo zastał w nich trochę pierwiastka młodości; dla drugich zamknięta droga ratunku, bo starość wysuszyła w nich źródła, z których mogło wytrysnąć życie.

Wiek nasz jest wyczerpany, – wycoczono mu krew ze wszystkich członków. Zgrzybiałość odrętwiała go. Jest on zużyty, przytępiony, zmęczony.

Lecz Bóg rozporządza środkami ratunku, które przychodzą w chwili, gdy wszystkie zdają się być wyczerpane.

Wszechmoc igra z niemożliwością i ta igraszka jest jej zwycięstwem.

I oto pod drżącymi stopami zestarzałej ludzkości tryskają źródła życia, źródła, nie ręką ludzką wykopane, ale mocą Bożą stworzone. Źródeł takich nie otwiera postęp; otwiera je wszechpotężne i niezwalczone miłosierdzie Boże.

Niepokalane Poczucie i Serce Jezusowe są to krynice dające ludzkości niewyczerpane zasoby, choć ludzkość w niczym się do ich wytworzenia nie przyczyniła.

W rozpaczliwych wypadkach potrzeba nadzwyczajnych źródeł ratunku. Ponieważ tajemnice Maryi i Jezusa są niewyczerpane, Niepokalane Poczucie i Serce Jezusowe, to nie dar jednorazowy i skończony; to krynice otwarte, z których można czerpać, czerpać bezustannie, które im więcej dały, tym więcej mają do rozdania. W rzeczach innego rodzaju im więcej się wzięło, tym mniej do wzięcia pozostaje; tu przeciwnie, źródła wzbogacają się przez dary, których udzielają. Im więcej dają, tym więcej do rozdania posiadają; przez czerpanie podsyca się je i biją coraz żywoćniej. Obfitość ich wzmacnia się w miarę pragnienia czerpiących.

W rzeczach innego rodzaju pragnienie zaspokojone powoduje przesyty. Tu przeciwnie; głód wzrasta, w miarę zaspakajania, pragnienie wzmacnia się w miarę orzeźwiania napojem.

Także i tu pragnienie się nie gasi, tu woda się nie wyczerpuje, przeciwnie pragnienie i obfitość źródeł pomnażają się wzajemnie. Wzajemne zetknięcie się pragnienia i zaspokajanie go, zapala je, bo w tej wodzie jest żar.

Ścisłość związku pogłębia go, bo tu woda tworzy głębinę.

Pragnienie i napój zawierają ze sobą przymierze; obiecują sobie wzajemnie wiekiustą wierność. I pragnienie żyje zawsze wśród rzeczy, które by je ugasić mogły, gdyby nie było pragnieniem. Dlatego to właśnie św. Augustyn powiada:

"Nie wiem, jak się właściwie wyrazić. Tu, gdzie nie istnieje ani głód, ani nasycenie, brakuje mi wyrazów. Ale Bóg ma z czego obdarzać tych, którym brak słów, albo którzy umieją ufać".

Ponieważ Duch Święty otworzył u stóp człowieka krynicę, niechże człowiek zrobi wysiłek i czerpie z wodą moc, która w niej się mieści. Bo dar, jakkolwiek jest darem, jest niesłychanie wrażliwy na przyjęcie, które mu zgotowane zostało.

Ludzkość powinna przyjmować dary Ducha Świętego z wielką żywością pragnienia i modlitwy.

Maj jest miesiącem Maryi, która jest jutrzeńką – Czerwiec jest miesiącem Jezusa, który jest słońcem.

Jutrzeńka rozprasza cienie nocy, dzień daje pełnię światła.

Jutrzeńka poczyna, dzień dopełnia. Jutrzeńka wprowadza człowieka do sanktuarium, w którym go oczekuje światłość.

Miesiąc czerwiec idzie tuż po miesiącu Maryi.

Prawo niewzruszoności i prawo następstwa podały sobie ręce w Kościele. Idąc z biegiem wieków, nie zmienia dogmatów, ale pomnaża środki pomocnicze. Niewyczerpane jego skarby zachęcają wiecznie człowieka, by zasiadł u jego stołu cudownego, na którym chleb się cudownie rozmnaża.

Te światła, które dziś pociągają nas ku sobie, ukazywały się O. Condren.

Człowiek ten nadzwyczaj jest mało znany, bo nie wydawał swoich dzieł. Nieliczne tylko manuskrypty, oraz wspomnienia wielkich współczesnych mu dusz, odkrywają nam niektóre jego myśli i poglądy. Św. Chantal mówiła: "Ojciec mój Franciszek Salezy stworzony jest na to, by nauczać ludzi; ale Ojciec de Condren przeznaczony jest do nauczania aniołów". Szczególniejsza żarliwość przenikała tych, którzy się do niego zbliżali.

Otóż Ojciec de Condren zachęcał swoich uczniów do zagłębiania się w ukryte życie Serca Jezusowego. Mówił do nielicznych kół to, co dziś głosi się publicznie, ale mówił z pogłębieniem, światłem i umiejętnością, którym niełatwo dorównać.

"Życie wewnętrzne Chrystusa – mówił do swoich uczniów – jest Jemu najmilsze; a ponieważ powinniśmy nasze uczucia stosować do Jego uczuć, powinniśmy przeto ponad wszystko kochać to, co Jemu ponad wszystko miłym było. Przez to tajemne życie wewnętrzne Jezus Chrystus jest złączony z Bogiem Ojcem; to wewnętrzne życie jest bodźcem i regulatorem Jego zewnętrznego żywota, jest pierwiastkiem wszystkich Jego czynów.

Radzę wam – mówił Ojciec de Condren – rozmyślać o życiu Jezusa Chrystusa, przez które jednoczył się z Bogiem Ojcem.

Radzę wam również rozmyślać nad życiem wewnętrznym Jezusa Chrystusa, przez które jednoczył się z świętą Dziewicą. Jest rzeczą pewną, mówił dalej, że istnieje osobne życie Jezusa, dla wszystkich ukryte, którym żył w Najświętszej Dziewicy i uświęcał Ją".

Stąd widzieć możemy ścisły stosunek, istniejący między dwoma krynicami łaski: Niepokalanym Poczęciem a Sercem Jezusowym.

Wolno nam czcić tajemnice znane, i wolno nam czcić tajemnice, których nie znamy. Ojciec Faber zaleca ludziom uwielbianie życia Bożego w tym, co jest w nim najmniej znane i najmniej dające się pojąć.

Prześliczne rzeczy na ten temat, mówi O. de Condren.

"To, co my znamy, jest bardzo małe, niższe, przystosowane do małości naszego pojęcia; dlatego też trzeba cześć oddawać nieznanemu i to z wielkim ukorzeniem samych siebie. Pierwszym czynem waszym będzie uwielbienie, drugim poddanie się woli Boga, dla dostąpienia udziału w darach tajemnicy, wedle Jego woli. Po trzecie będziecie się modlić. Będziecie prosić Boga o rozjaśnienie tajemnicy, to jest o to, by tajemnica była wielbiona. Proście Boga, by dał Kościołowi wiele dusz, które by tę tajemnicę czciły. W ten sposób prosimy o chwałę Syna przez Ojca. Syn sam o to prosił. Powinniśmy pragnąć i prosić o spełnienie ukrytych pragnień Jezusa Chrystusa".

Ojciec de Condren dodawał: "Powinniśmy prosić Boga, aby udzielił darów i owoców tajemnic, które czcimy, nie znając ich. W naturze wszystko ma wpływ na wszystko. Świat ciał podlega wpływowi ciał. Nie może być czynu Syna Bożego, któryby pozostał bez wpływu na świat dusz".

Ludzie pogłębieni, ci, którzy żyli w zbliżeniu się do tajemnic, znają i czują wartość otwartych źródeł. Wiedzą i czują jak dalece człowiek potrzebuje z nich czerpać. Potrzeba człowieka jest najczęściej dla niego samego tajemnicą. Lekkomysłność, która zasłania przed nim środek ratunku, zakrywa też często i samą tegoż ratunku potrzebę. Człowiek roztargniony nie zna swej słabości, nie zna źródeł, z których by mógł zaczerpnąć mocy, ażeby poznać własną nędzę. Trzeba wprzód pochylić się już nad krynicą chwały; trzeba dostrzec choćby niepewny jakiś brzask światła, aby poznać stopień ciemności, w których się żyło. Człowiek powierzchowny nie wie o tym nic, tak jak nie wie nic o wszystkim, co nie jest nim. Ziemia jest dla niego tak samo prawie nieznaną, jak niebo. Toteż Kościół nie czeka, aż tłumy zawołają: "Pragniemy". Czekalby tak do nieskończoności. Jak matka uprzedza pragnienie człowieka; wskazuje, pomaga, woła. Zdawałoby się, że to Kościół potrzebuje ludzi, podczas, gdy ludzie właśnie potrzebują Kościoła. Kościół powtarza słowa swego Założyciela: "Wszyscy, którzy spragnieni jesteście, pójďte do mnie". Mnoży on i urozmaica swoje łaski, przystosowuje je do epok, do pór roku. Nie zapomina, że istnieją kwiaty. Jansenizm mógł o nich zapomnieć – katolicyzm nie. Pamięta on o chwili, w której róże otrzymały rozkaz rozkwitu.

Ernest Hello

Ernest Hello, *Oblicza Świętych*. Przekład z 30-go wydania francuskiego. Warszawa 1910, ss. 113-117. (Z serii: BIBLIOTEKA DZIEŁ CHRZEŚCIJAŃSKICH)



NIEZAPOMINAJKI

Rady i przestrogi na całe życie dla młodzieży żeńskiej

Ks. ALBAN STOLZ
DOKTOR TEOLOGII

1.

Przez Chrzest święty stałaś się dziećciem Boga – przez Komunię św. została twoja dusza Jego oblubienicą; tj. Pan Bóg miłuje cię nieskończenie więcej, niż najlepszy człowiek swoje dziecię, swego brata, przyjaciela lub oblubienicę miłować zdoła, i dlatego właśnie chce Pan Bóg, abyś i ty Go nawzajem miłowała nad wszystko, aby twoja dusza była zawsze piękną, czystą i godną mieszkać z Nim w niebie. – Chociażby się tve ciało zestarzało, dusza powinna zostać zawsze młodą, piękną, ukochaną oblubienicą Pana Jezusa przez całe życie i na wieki.

2.

Przede wszystkim powinnaś się starać, abyś białej szaty swej duszy tj. jej niewinności i świętości otrzymanej we Chrzcie i Komunii św. nigdy nie splamiła. Unikaj więc towarzystwa takich osób, które nie mają wiary, które lekkomyślnie mówią, żartują lub zbyt śmiało są w swoim postępowaniu – a gdyby kto się ośmielił zachowywać się nieskromnie w twojej obecności, okaż mu swoje oburzenie. – Szanuj w sobie godność oblubienicy Chrystusowej i nie trać jej dla przypodobania się śmiertelnemu człowiekowi, który wkrótce zgnije w grobie. Nie bądź też skora do tańca, bo członki Chrystusowe nie tańczą.

3.

Bądź czysta przez wzgląd na swoją godność, iżes świątynią Bożą – w ubiorze zaś bądź obyczajną i skromną. Nie ubieraj się wytworniej, niż inne bogobojne dziewice twego stanu. Nie staraj się odróżnić od nich, aby zwrócić na siebie czyjąś uwagę, albo komuś się przypodobać. Chęć odznaczania się strojem, podobania się i wszelkiego rodzaju próżność są brzydkimi wadami, które pokryją twoją duszę jakby trądem i uczynią Boskiemu Oblubieńcowi obrzydłą. Czyliż nie przenosisz Pana Jezusa, który za ciebie umarł na krzyżu i do ciebie zstąpił w Komunii św. nad wszystkich ludzi? I cóż ci pomogą ludzie przy śmierci i w wieczności?

4.

Najpospolitszym grzechem, przez który bardzo wiele niewiast traci łaskę Bożą, jest obmowa. Nawet rozmyślnie przysłuchiwanie się obmowie jest już grzechem. Chociażby to było całkiem prawdziwe, co o drugich złego mówisz, przecież grzeszysz twą mową przeciw miłości bliźniego; a gdybyś coś nieprawdziwego powiedziała o bliźnim, to musisz odwołać przed wszystkimi, którzy to słyszeli, inaczej nie pomoże ci nawet spowiedź. Uważaj więc dobrze, abys nigdy o nikim źle nie mówiła czy to prawda lub nieprawda – postanów sobie, że będziesz także drugich przestrzegać przed obmową. Pamiętaj o tej przestrodze Zbawiciela: "*Nie sądzcie, abyście nie byli sądzeni*". Tylko wtedy wolno ci powiedzieć przed innymi, że bliźni zbłądził, jeśli tego potrzeba do jego poprawy lub do odwrócenia jakiegoś większego złego.

5.

Jeżeli jesteś tak ubogą, że musisz służyć, nie uważaj tego za nieszczęście, bo wobec Pana Boga jest rzeczą chwalebniejszą i więcej zasługującą służyć, aniżeli być obsługiwanym. I Syn Boży zstąpił z nieba, aby służyć i życie swe za nas oddać. Módl się jednak do Pana Boga, aby cię zaprowadził do domu bogobojnego i zapytaj się wprzód, czy w tej rodzinie, w której służbę przyjmujesz, panują dobre obyczaje i pobożność. Nie uważaj na to, gdzie dają lepsze pożywienie i większą zapłatę, ale gdzie bezpieczniej i korzystniej dla twojej duszy. Wymów sobie najprzód, aby ci było wolno dopełniać obowiązków chrześcijańskich, a jeśliby pomimo to groziło w tym domu twojej duszy później jakie niebezpieczeństwo, nie daj się dłużej zatrzymywać, lecz opuść go z miłości ku Panu Bogu, a ufaj silnie, że Pan Bóg cię nie opuści.

6.

Jeżeli zaś Pan Bóg postawił cię na takim stanowisku, że nie potrzebujesz szukać służby, lecz zostajesz przy twojej rodzinie, to miej zawsze na pamięci przypowieść Chrystusową o dziesięciu pannach, z których pięć było mądrych, a pięć głupich. Wszystkie one miały lampy tj. dziewictwo i nie były grzesznymi, a przecież pięć z nich wykluczył oblubieniec z godów czyli z królestwa niebieskiego, bo nie miały oleju w lampach tj. nie miały dobrych uczynków. Pamiętaj więc, że do zbawienia nie wystarczy wystrzegać się grzechów, ale należy także wypełniać dobre uczynki, osobliwie uczynki miłosierdzia. Nie zaniedbaj więc żadnej sposobności – gdzie tylko możesz, odwiedzaj chorych, wspomagaj biednych, ucz nieumiejętnych itp. Tak okażesz, że chcesz należeć do liczby mądrych, które zawczasu starają się nabyć oleju do lampy. Nie można nazwać mądrą taką dziewczę, która zamiast rozsądnie używać swoich pieniędzy, marnuje takowe na zbytkowne stroje, świecidełka, wstążki, łakocie lub inne fraszki.

7.

Zwykle mają dziewczęta sposobność obcować z mniejszymi dziećmi, czy to z rodzeństwem czy też z dziećmi sąsiadów, niektóre zaś muszą nieustannie bawić dzieci jako piastunki, mają więc wiele sposobności wpływać na nie. Wpływ taki na małe dzieci jest wielkiej doniosłości i nigdzie łatwiej jak w obcowaniu z dziećmi możesz sobie zasłużyć na wieczną nagrodę lub karę. "*Biada temu*" mówi Zbawiciel "*który zgorszy jednego z tych maluczkich*" tj. kto jest przyczyną, że ich niewinna dusza skała się grzechem – przeciwnie przyjmuje Pan Jezus to wszystko, co dobrego jakiemu dziecku uczynimy, jakobyśmy Jemu samemu uczynili. Strzeż się więc, abyś nie popsowała jakiego dziecięcia niebaczny słowem lub złym przykładem, abyś nie zaszczepiła w nim zarozumiałości, łakomstwa, nienawiści, kłamstwa, nieposłuszeństwa, niewstydlivosti itp. Wzięłabyś na siebie wielką odpowiedzialność, którą trudno zrzucić z siebie przez spowiedź, bo szkoda, stąd powstała dla duszy dziecięcia, może się już nigdy nie da naprawić. Staraj się więc, abyś była dla dzieci wszędzie jakby Aniołem Stróżem. Rozmawiaj z nimi poważnie i ze czcią o Panu Bogu, o Zbawicielu, o Matce Boskiej, o śmierci i wieczności, napominaj je, gdy coś grzesznego uczynią, módl się z nimi, ucz je nabożnych wierszyków i prowadź ze sobą do kościoła. Najlepszym uczynkiem, jaki możesz wykonać jest: uczyć dzieci obyczajności i pobożności. Gdy nauczyłaś dziecię jakiej modlitewki, lub nabożnej pieśni, dałaś mu jałmużnę droższą nad złoto.

8.

Jeżeli ci Pan Bóg pozwoli żyć dłużej, to możesz być pewną, że cię spotka niejedna przykrość lub cierpienie. Znieś takowe cierpliwie i spokojnie na wzór Zbawiciela, który powiedział: *"kto chce mię naśladować, niech sam siebie zaprze, niech weźmie krzyż swój i niech idzie za mną"*. Właśnie wtedy, gdy masz jakie cierpienie, możesz się prędzej spodziewać, żeś na drodze wiodącej do nieba, niż, gdybyś żyła wesoło we wszelkim dostatku. Dźwigaj więc swój krzyż ochotnie, nie bądź niecierpliwą lub złośliwą, nie narzekaj, ani łaj, bo wtedy byłabyś podobniejszą do potępieńców piekielnych, niż do twego Zbawiciela krzyż dźwigającego. Osobliwie nie kłam nigdy, by się kłamstwem uwolnić od jakiej przykrości – strzeż prawdy i sprawiedliwości tak w mowie jak i w uczynkach; prawdomówność bowiem i szczerść wobec Boga i ludzi są znamieniem szlachetnej duszy. Jeżeli tyle tysięcy męczenników wołało znieść największą hańbę, najokrutniejszą śmierć, niż kłamstwem ratować swe życie, to spodziewam się, że i ty umiłujesz prawdę i będziesz wołała narazić się na największą przykrość, zniewagę lub stratę, niż uciekać się do kłamstwa, podstępu lub obłudy. – Pan Bóg jest odwieczną Prawdą, a czart ojcem kłamstwa; jeśli więc kłamiesz, odstępujesz od Boga a przechodzisz na stronę czarta; Jan św. mówi w swoim objawieniu, że kłamcy nie pójdą do królestwa niebieskiego równie jak nieczyści i mordercy.

9.

Wiele dziewcząt zostaje po ukończeniu szkół w domu rodzicielskim, a rodzice wyznaczają im jakieś zatrudnienie. – Jakiegokolwiek zatrudnienie wyznaczą ci rodzice, bądź posłuszną ich rozporządzeniu, bo taka jest wola Boża, aby dzieci słuchały rodziców, jako też aby im odwdzięczały te dobrodziejstwa, jakie za młodu od nich odbierały. Ale może niedługo będziesz w domu przy rodzicach, może ich Pan Bóg zabierze z tego świata, może będziesz musiała pójść między obcych ludzi i pracą zarabiać na swe utrzymanie. Gdzie bądź będziesz, czy u krewnych, czy u obcych, czy wolną, lub też w służbie, pamiętaj, żebyś zawsze wypełniała obowiązki chrześcijanki – przestrzegaj obyczajności i pobożności, bądź pracowitą i skromną, abys mogła pracą swoją i siebie wyżywić i rodzinie dopomóc i biednego wesprzeć.

Może być, że kiedyś wstąpisz w stan małżeński. – Ale o tym dość czasu myśleć w późniejszych latach. Teraz zbywaj każdego, któryby ci okazywał szczególniejszą przyjaźń i chciał się zabawiać w twym towarzystwie. – Nie daj się skusić próżności i gardź wszelkimi pochlebstwami. – Skoro tylko stosunki nie pozwalają dwom osobom w najbliższym czasie się poślubić, nie należy zawierać

ściślejszych przyjaźni; znaczyłoby to bowiem igrać z ogniem. Taka lekkomyślność prowadzi zwykle do grzechów ciężkich i innych nieszczęść doczesnych.

Niejednej dziewczynie podoba się klasztor i ma ochotę wstąpić. Nad tak ważnym krokiem należy jednak dojrzałe się zastanowić. – Gdy uważasz, że największą albo jedyną przyjemność znajdujesz w obcowaniu z Bogiem, to idź w Imię Boże, jeśli cię gdzie przyjmą; jeśli zaś nie przyjmą, żyj w świecie po klasztornemu – a to w ten sposób: Bądź posłuszną swemu stałemu spowiednikowi i swoim przełożonym, bądź sumienną w wypełnianiu swoich obowiązków, nie szukaj towarzystwa i zabaw, nie rozglądaj się na miejscach publicznych, bądź umartwioną w mowie i jedzeniu, nie miej zwyczaju jeść poza zwykłą porą, bądź pilną w pracy a cierpliwą w przeciwnościach a łagodną w obejściu – a nade wszystko, rozmyślaj wiele o męce Pana Jezusa tak, abyś na wzór św. Apostoła nosiła Jezusa ukrzyżowanego nieustannie w swym sercu. Jeżeli ci zaś wypada być w jakim towarzystwie, przygotuj się modlitwą i mocnym postanowieniem, że w rozmowie nie zgrzeszysz.

10.

Nie wiesz wcale, jak długo będziesz żyć i jak ci się będzie powodzić; ale to wiesz, że tylko jedna droga prowadzi do wiecznej szczęśliwości – droga bojaźni Bożej i pobożności. – Zbawiciel mówi: *"Jarzmo moje jest słodkie a brzemie lekkie"*. Weźmij więc to słodkie jarzmo i lekkie brzemie na siebie tj. bądź pobożną – nie jest to wcale ani tak trudne, ani tak przykre jak się na oko wydaje: Co dzień rano zastanów się po pacierzu cokolwiek nad jaką prawdą wiary, lub nad swymi skłonnościami i wadami; postanów wady swe zwyciężać, a skłonności przyrodzone umartwiać – lub ćwicz się w pewnej cnocie w ciągu dnia i pamiętaj o tym postanowieniu przy wszystkich twoich czynnościach. Tak ustrzeżesz się roztargnienia, i wszystkie twoje czynności będą kierowane wolą Bożą a nie twoją samowolą. Wieczór zaś uczynić rachunek sumienia, czyś w postanowieniach uczynionych wytrwała, żałuj za grzechy i uchybienia, postanów się nazajutrz poprawić i na drodze cnoty do doskonałości postępować. – Pamiętaj, że kto nie postępuje naprzód, ten się już przez to samo cofa. Wzdychaj też często w smutkach, przykrościach, trudach, pokusach i niebezpieczeństwach do Pana Jezusa i Matki Jego Najświętszej.

Jeżeli możesz, idź co dzień na Mszę świętą, a we święto nie opuszczaj takowej nigdy, pamiętając, że dzień świąteczny do Pana Boga w szczególniejszy sposób należy. Słuchaj też kazania i uczęszczaj przynajmniej raz na miesiąc do świętych

Sakramentów. Jeżeli będziesz dłużej odwlekać, prawdopodobnie wpadniesz w grzech ciężki, który duszę twą zabije i odda w moc czarta. Gotuj się zawsze starannie do Komunii świętej – pamiętaj, że do twojej duszy przybędzie Ten, przed którego trybunałem staniesz po śmierci: będzie On dla ciebie łaskawym, miłosiernym, dobrym i słodkim, jeśliś za Nim tęskniła i przyjmowała Go za życia często, sercem czystym, pokornym i miłującym, będzie zaś surowym, jeśliś Go przyjmowała rzadko, niedbale i oziębłe; – będzie zaś straszny, jeśliś się odważyła znieważać Go przez świętokradzką spowiedź i komunię.

Wytrwaj w wierności ku Panu twojemu Jezusowi aż do śmierci, a wtedy nie opuści cię nigdy ani w życiu, ani przy śmierci, ani w wieczności.

Niezapominajki. Rady i przestrogi na całe życie dla młodzieży żeńskiej, według Albana Sztolca wydał Ks. Z. G., We Lwowie. Nakładem wydawcy. Z drukarni Ludowej, pod zarządkiem St. Baylego. 1876, str. 14.



Papieże pod cezarami rzymskimi (z Ojca Boylesve *O nadnaturalnym początku Kościoła*)

"PRZEGLĄD KATOLICKI"

Jezus umarł. Na krzyżu, ponad głową wypisano przyczynę Jego śmierci: Jezus Nazareński, Król Żydowski; taką była jego zbrodnia; *titulus causae!* Wypisano ją po hebrajsku, po grecku i po łacinie. Trzy te języki panowały w świecie. Jeden jest językiem ludu Bożego, organem wiary, drugi jest językiem ludu królującego umiejętnością i sztukami, jest organem mądrości ludzkiej; trzeci jest językiem ludu który świat podbił, jest organem siły ludzkiej. Hebrajczycy swymi tradycjami i swoimi prorocत्वami, Grecy geniuszem swych mędrców, Rzymianie swym panowaniem wywierali wpływ na cały świat ówczesny. Trzeba więc było, aby królestwo Jezusowe ogłoszone zostało językiem trzech tych ludów.

Jezus ogłoszony jest królem żydowskim tylko, ale w rzeczy samej jest to dostateczne. Panowanie powszechne obiecał jest żydom. Lud ten wreszcie sam jedynie może dowieść oczywiście swego pochodzenia od starszego syna Noego.

Jeżeli więc prawo dziedziczości ma być na względzie, króla powszechnego szukać należy między dziećmi Izraela. Jeżeli idzie o wolny wybór, już lud Judei dał swój głos: tłumy chciały królem ogłosić Tego, który ich cudownie pomnożonym chlebem żywił na puszczy. Inne ludy obrały także i obierać Go będą na zawsze swym królem. Nadto Bóg sam, a zaprawdę nie można Mu zaprzeczyć prawa wdawania się w rządy ludów, Bóg sam objawił myśl swoją. Panowanie nad wszystkimi narodami ziemi, obiecał jednemu z synów Abrahama, Judy, Dawida, drugiemu Mojżeszowi. Wszystkie znaki zapowiadające tego króla powszechnego zbiegają się w Jezusie i wskazują tylko samego Jezusa. Więc Jezus ma być królem, Jezus ma panować. Zresztą czyż nie zdobył On sobie swej korony, swojego berła, swojej purpury i swojego tronu? Czyż nie kupił sobie świata, czy nie zapłacił zań krwią swoją wszystką. Żołnierze rzymscy na głowę włożyli Mu koronę cierniową, w rękę dali trzcinę, na barki zarzucili szmat purpury. I więcej nie było potrzeba. Ciernie zaćmią blask diamentów, trzcina w Jego ręku będzie silniejszą niż wszystkie berła, purpura zarumieni się krwią, która odkupi świat. Przedstawiciel najwyższej wówczas na ziemi potęgi, Piłat Poncki uznał w tym stanie Jezusa królem i królem Go głosi Żydom. *Ecce rex vester, oto wasz król*. Czy to mówił szyderczo, czy na serio, rzecz dla nas tutaj podrzędna. Wytykamy tu tylko fakt, że politycy tego świata bez wiedzy prorokują częstokroć, a częściej jeszcze służą pomimo woli tym, których chcą zgubić. Piłat wydaje Jezusa nieprzyjaciołom; wydaje Go na krzyż: krzyż będzie tronem panującego nad całym światem, krzyż będzie sztandarem nowego zdobywcy.

Jezus, Król prawem swego narodzenia Bożego i ludzkiego, Król prawem wyboru Bożego i ludzkiego, Król prawem podboju, ale podboju w którym swoją krew tylko wylał, zbiera około siebie tych, których wybrał na dokonanie swojego dzieła. Słuchajmy co do nich mówi: *Wszelka władza dana mi jest w niebie i na ziemi, idźcie więc, w imię prawa najwyższego, powszechnego, bezwzględnego, idźcie, nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego... Opowiadajcie królestwo moje wszelkiemu stworzeniu. Będziecie mi świadkami w Jeruzalem, w całej Judei i aż na krańce ziemi. Oto ja z wami aż do skończenia wieków. Kto uwierzy i ochrzczon będzie, będzie zbawiony; kto nie uwierzy, będzie potępion*. Rzekł to, a pewien zwycięstwa wstępuje do niebios, pozostawiając swym wysłańcom zaszczyt podboju świata.

Apostołowie poszli w świat. Piotr im przewodził, on ich rozsyłał, on rozdzielał pomiędzy nich narody; dla siebie zachował stolicę świata.

Gdy obok szeregu cesarów rzymskich, książąt państwa pogańskiego, postawimy szereg Papieży, książąt państwa chrześcijańskiego, łatwo i tym sposobem okazać możemy, że założenie królestwa Chrystusowego nie jest faktem czysto ludzkim i postępem tylko naturalnym wytłumaczyć się nie da.

Ale wykazując udział Boży w tym wielkim fakcie, nie możemy w nim zaprzeczyć udziału ludzkiego. W Bogu nie ma zazdrości, Bóg jest wielki w stopniu najwyższym. Bogu należy się chwała za Jego dzieło, ale Bóg chce aby każdy miał w niej część podług swojej miary. Bóg założył Kościół, ale założył go przez ludzi; Bóg zwyciężył świat, ale zwyciężył złych przez dobrych; Bóg przełamał bramy piekielne i pokonał ludzkie sługi szatana, ale do zwycięstwa tego użył ludzi. Jak tedy głównymi instrumentami piekła przeciwko Kościołowi Jezusa Chrystusa byli cesarowie rzymscy, tak znowu głównymi działaczami wpływu Bożego w założeniu tego Kościoła byli Papieże rzymscy.

Przypatrzenie się zapasom Kościoła pokaże, czy Papieże urzeczywistniali ideał Bożego założyciela, czy byli na wysokości swojego posłannictwa, czy używali godnie tej władzy nadnaturalnej jaka im była dana nad wszystkimi narodami, słowem, czy byli takimi, jakimi być powinni, czy byli pierwszymi ludźmi w świecie.

Spotkamy wyjątki, ale i te wyjątki były potrzebne. Wszechmoc działania Bożego okazała się najwidoczniej wówczas, gdy sternik obowiązany do kierowania barką Kościoła był nieudolnym lub niegodnym. Wyjątki więc będą, ale to wyjątki tylko, a w ogóle historia Papieży będzie stosowaniem reguły; regułą zaś jest, iż Papieże są wielkimi ludźmi swoich czasów.

Co to jest człowiek wielki? Ludy nie tak łatwo dają komu tę nazwę. Wielu jest sławnych, ale wielkich ludzi mało. Wyższy umysłem nie jest jeszcze wielkim. Pomiędzy aniołami Lucyfer wyższy był umysłem, a jakże nisko jest w piekle.

Dla wielkości potrzebną jest wyższość umysłu, ale ta sama nie wystarcza jeszcze. Powiecie może: wielki człowiek, to wielkie serce. Zapewne, ale tu złudzenie łatwe. Pycha przybiera pozory wielkości duszy, a nic tak przeciwnego wielkości jak pycha. Pyszny żyje tylko dla siebie samego, kocha tylko siebie, myśli tylko o sobie!

Czy można nad to wystawić sobie coś mniejszego, coś ciasniejszego?

Wielkie serce jest jak serce św. Pawła, szerokie jak świat: *Cor Pauli, cor mundi.*

Takie powinno być serce Papieża, bo miłością równą obejmować on ma wszystkich ludzi i wszystkie narody. Dodaj do tego umysł dosyć wysoki aby panował wszystkim umysłom, aby wspierał, rządził, prostował, a w potrzebie karmił zboczenia błędzącego ducha, a mieć będziesz ideał Naczelnika Kościoła. Wyższosc taka wszechstronna, po ludzku, jest niepodobną i dlatego też nie wymagamy, aby Papież umysłem i wiedzą był pierwszym człowiekiem swojego czasu; potrzeba tylko, aby pewny swojej nieomylności w rzeczach wiary, nie ustępował w porządku umysłowym i naukowym ani przed blaskiem geniuszu, ani przed urokiem umiejętności; i aby w porządku moralnym nie obawiał się żadnej potęgi, ani orężnej, ani dyplomatycznej, ani królewskiej, ani ludowej. Papież powinien panować, nie ulegając nikomu; powinien rządzić sam wolny od wszelkich wpływów ziemskich. *Oportet illum regnare.*

Takim jest człowiek wielki. Nieczuły na groźby równie jak na obietnice, obojętny na wszystko co świat nazywa szczęściem lub nieszczęściem, wolny i niezależny w każdym położeniu; zawsze spokojny, pogodny, czy to w kłopotach bogactwa, czy w uciskach niedostatku.

Wyższy myślą, wyższy życiem, jak wyższy jest stopniem, wznosi się on ponad namiętności i interesy ludzkie i wpośród szalów wszelkich jest jako skała wśród burzy: *Ty jesteś Opoka (Petrus) i na tej opoce zbuduję mój Kościół i bramy piekielne nie przemogą przeciwko niemu:* takim ma być Papież.

Czy dzieje odpowiadają tej idei? Czy biorąc wszystkich Papieży w ogóle powiedzieć możemy, że przy nich było pierwszeństwo w rzeczywistości, tak jak było w prawie, i czy jako przewodnicy ludów rzeczywiście prowadzili ludzkość i panowali ogólnemu ruchowi umysłów i serc, od czasu w którym ich ręka ujęła ster Kościoła?

Dzieje odpowiadają twierdząco. Wieki nie przestają powtarzać tej odpowiedzi, jako uroczystej przestrogi.

Po Wniebowstąpieniu Mistrza, Księżę Apostołów obejmuje rządy Kościoła i poleca wybranie nowego Apostoła na miejsce zdrajcy Judasza.

W dzień Zielonych Świątek pierwszy głosi powszechne królestwo Jezusa.

Trzy tysiące ludzi staje pod jego chorągwią.

Pierwszy cud, jakim rozpoczynają się dzieje Apostolskie staje się na głos św. Piotra, który korzysta ze zdziwienia tłumu i głosi po raz wtóry uroczyste królestwo swojego Mistrza. Lud słuchał, gdy nadchodzą wysłańcy synagogi i wtrącają do więzienia Piotra wraz z towarzyszącym mu Janem. Ale działania łaski ująć i powstrzymać nie podobna: pięć tysięcy ludzi oddaje się Jezusowi Chrystusowi.

Piotr pierwszy wezwany został przed pierwszy sąd antychrześcijański. Pierwszy on wezwany, aby zdał sprawę z zadziwiającej władzy, jaką wykonywa bez żadnego pozwolenia i bez innego umocowania krom rozkazu danego mu przez Jezusa Chrystusa.

Niczego nie brak do uroczystości sądowej, Starszyzna i piśmienni zbierają się w Jerozolimie. Na ich czele zasiada Annasz, najwyższy kapłan, ten sam, który policzek kazał wymierzyć Jezusowi przez swego służącego, i Kajfasz, ten, który osądził Jezusa godnym śmierci: *Reus est mortis*, i inni jeszcze i wszyscy którzy byli pochodzenia kapłańskiego. Na sąd ten imponujący przyprowadzają dwóch więźniów. Piotr stąpa, być może po tym samym *atrium*, gdzie przed kilku tygodniami bladł na głos służącej i gdzie po trzykroć wyparł się Jezusa. Nie przed kobietą, nie przed służbą stawać mu teraz przychodzi. Sam, z Janem tylko, stoi obwiniony przed straszliwym zebraniem wszystkich nieprzyjaciół swojego Mistrza. Ale nie blednie, nie drży, spokojnie czeka zapytania: "W jakiej mocy, w czym imieniu zrobiliście to *wy*". Tym *wy, vos*, z pogardą rzucają pyszni sędziowie w oblicze biednych rybaków Galilejskich. Lecz cóż zarzucają im, czegoż się oni dopuścili tak złego, co zrobili *hoc, to*. Wytłumaczcie się potężni ziemi: cóż to jest owo *to, hoc*, czego nie ośmielacie się oznaczyć jaśniej i nazwać własnym jego imieniem?

Owo *to, hoc*, jest to nagłe uleczenie kulawego; owo *to, hoc*, jest to cud, ale cud który jest niewygodnym.

Postuchajmy odpowiedzi. Będzie ona tak jasną, tak dokładną, jak pytanie było nieokreślone i niepewne.

Wówczas napełniony Duchem Świętym Piotr rzekł do nich: "Książęta ludu i wy starsi narodu słuchajcie!". Jakież rozpoczęcie uroczyste! Aby dobrze zrozumieć jego siłę i majestat należy wystawić sobie położenie Piotra i Jana. Są to dwaj biedni rybacy, dwaj Galilejczycy; są to więźniowie, są oskarżeni, a stoją wobec najwyższych znakomitości narodu.

A jednak Piotr przyjmuje już ten ton powagi najwyższej, jaką następcy jego utrzymywać z kolei będą aż do końca, wobec możnych ziemi najpyszniejszych i najgroźniejszych.

Słuchajcie więc Annaszu, Kajfaszu, słuchajcie głosu ucznia Tego, którego policzkowaliście ręką waszej służby i którego wskazaliście na krzyż; słuchajcie nauki jaką wam daje prosty rybak!

"Jeżeli wezwani jesteśmy przed sąd za to żeśmy uzdrowili chorego, jeżeli zbrodnią jest uzdrowienie kulawego bez waszego pozwolenia, wiedzcież wy naprzód, a z wami cały Izrael niech wie, że to w imię Pana naszego Jezusa Chrystusa Nazareńskiego, któregoście wy ukrzyżowali, a którego Bóg wzbudził z martwych, że to w imię Jego człowiek ten stanął wobec was prosty i zdrów. Ten Jezus jest kamieniem, któregoście wy odrzucili od budowy".

W swych głębokich rachubach obawialiście się, aby Rzymianie nie przyszli i aby wasz naród nie został z liczby narodów wykreślony. Obawę waszą budziły tłumy zbierające się koło Jezusa. Lękaliście się aby On nie został królem, i aby to Jego królestwo nie zaniepokoiło cesarów rzymskich. Tak mówiliście, ale to był pozór tylko. Zazdrościliście miłości, jaką lud miał dla Jezusa; żal wam było umniejszenia waszej powagi i waszej wziętości u ludu. Chcąc pokryć waszą nienawiść, pokryliście się maską żarliwości o dobro publiczne. Wasz kapłan najwyższy, najwięcej palony zazdrością i nienawiścią wypowiedział tę wyrocznię: potrzeba, aby jeden człowiek umarł za lud. Tak, Jezus miał umrzeć i umarł za lud. Ale śmierć ta nie to znaczyła co wy myśleliście. Chcieliście własnej waszej potęgi, chcieliście urządzić społeczeństwo izraelskie bez Jezusa. Zawiedliście się. *Hic est lapis, qui reprobatus est a vobis aedificantibus*; kamień odrzucony od was, nieudolny

budownicowie, jest kamieniem węgielnym. Na nim jedynie jak każda jednostka, tak naród każdy budować winien swoje zbawienie. "Ponieważ nie jest dane ludziom pod niebem inne imię, które zbawić może, jedno imię Jezus".

Słowa rybaka galilejskiego zawierają naukę wielką i to nie tylko dla owego czasu, w którym zostają wypowiedziane. Zastępca Jezusa Chrystusa, Książę Apostołów, Piotr odebrał posłannictwo nauczania wszystkie narody po wszystkie czasy. Ale nie uprzedzajmy rzeczy.

Odebrawszy tę naukę, widząc stałość Piotra, słysząc rybaka przemawiającego w imię króla wszystkich ludów; a z drugiej strony patrząc na kulawego uleczonego jednym słowem, sędziowie ludu nie wiedzieli co począć: *nihil poterant contradicere*.

Apostołowie otrzymali rozkaz opuszczenia sali i mądrzy poczęli radzić.

Przypatrzmy się tej radzie. Pierwsza to w swoim rodzaju; służyć ona będzie za wzór dla innych. Co zrobimy z tymi ludźmi? Co zrobimy z tymi ludźmi, powtarzać będą przez trzy wieki cezary rzymskie i sofiści greccy. Rada zawsze jedna, męczmy, mordujmy. Rezultat zawsze jeden, męczennicy będą świadkami wiary prześladowanej.

Patrzmy na dziwny kłopot starszyny i prawników pierwszego wieku.

Na głos Galilejczyków stał się cud widoczny. Widoczną to jest rzeczą, *manifestum est* i nie możemy tego zaprzeczyć, *et non possumus negare*. Cóż robić? Przeciwno prawdzie, przeciwko oczywistości co robić? Przeszkodźmy Kościołowi rozszerzać się między ludem: pogroźmy Piotrowi i Janowi, pogroźmy Papieżom, biskupom, kapłanom, wiernym, przeraźmy ich: *comminemur eis*. Niech odtąd nie będzie wolno mówić w imię Jezusa.

Uchwałą pierwszej rady przeciwko pierwszemu Papieżowi było milczeniem przytłumić prawdę, której zaprzeczyć nie można. Mędrzy Judei wzywają Piotra i Jana, zabraniają im mówić, *ne omnino loquerentur*, i nauczać w imię Jezusa, *neque docerent in nomine Jesu*. Ale Mistrz rzekł: Mówcie, nauczajcie, *euntes docete omnes gentes*, wszystkie narody, żydów tak dobrze jak Greków, jak Rzymian, jak Scytów i Germanów.

Toteż Piotr i Jan odpowiadają: Osądźcie sami kogo należy więcej słuchać, was czy Boga. Bo nie możemy nie mówić tego cośmy widzieli i cośmy słyszeli. *Non possumus quae vidimus et audivimus non loqui.*

Zabraniajcie, groźcie, uderzajcie, ale my milczeć nie możemy. Dziwna słabość, której przemóc nie mogą wszystkie edykty i wszystkie rady świata. Szczególna słabość o którą rozbija się wszelka siła ludzka!

Rada jednak jerozolimską upiera się przy swoim. Chce ukarać świętą stałość Apostołów, ale nie śmie tego uczynić. Pierwszy ten Papież zanadto ma już wziętości u ludu. Więc powtarzają się jeszcze pogroźki. Obawa wstrzymywała sędziów od dalszych kroków: *propter populum*. Apostołowie zostali puszczeni na wolność.

Jednak gdy liczba wiernych wzrastała ciągle, najwyższy kapłan i wszyscy jego zwolennicy, byli to saduceusze, mocne duchy filozofii owych czasów, wszyscy przejęci zostali *żarliwością, repleti sunt zelo*. Apostołowie zostali wrzuceni do więzienia. Ale anioł Pański wydobywa ich stamtąd i wraca im wolność słowa. Posłuszni udają się do kościoła i nauczają: *et docebant*. Było to rano. Najwyższy kapłan zwoławszy zebranie starszych ludu posłał po więźniów, ale wkrótce wysłańcy wracają z odpowiedzią, iż znaleźli więzienie zamknięte i straż przy drzwiach, ale wewnątrz więzienia nie znaleźli nikogo. Można łatwo wystawić sobie zdziwienie i niepokój sędziów. A oto nadchodzi nowy posłaniec i donosi: ludzie których wtrąciliście do więzienia są w kościele i nauczają lud.

U żydów i u pogan możni obiecywali ludowi chleb i wolność, a nie dawali mu chleba i obchodzili się z nim jak z niewolnikami. Apostołowie obiecywali mniej na ziemi, ale zapowiadali królestwo, w którym biedni będą królami. Toteż lud słuchał Apostołów.

Żli są odważni wtenczas, kiedy się czują mocniejszymi. Wysłańcy rady żydowskiej obawiali się ludu i dlatego ujęli Apostołów, ale z wszelkimi pozorami umiarkowania.

Patrzmy jak starszyzna żydowska zabiera się do starszych Kościoła; z jednej strony jest siła materialna, z drugiej wolność ducha i prostota serca.

Zdaje mi się, że widzę dwunastu Apostołów, wszystkich ludzi ubogich, bez nauki, widzę ich wśród wielkiego zebrania Jerozolimskiego. Książę kapłanów, potężny Kajfasz przystępuje do śledztwa. "Zakazaliśmy wam wyraźnie, abyście nie nauczali w to imię: *praecipiendo praecepimus vobis!*". Wkrótce cesarowie rzymscy ponowią zakaz, ale zakaz ten zawsze pozostanie daremny.

"A oto, mówi dalej Kajfasz, napełniście Jerozolimę waszą nauką". Poczekaj trochę, a napełnią oni tę nauką świat cały; a wszyscy możni, wszyscy legiści, wszyscy sofiści, wszyscy heretycy na próżno występować będą przeciwko wyznaniu wiary dwunastu tych prostaków.

Na piorunujące napomnienie najwyższego kapłana biedni Galilejczycy, ulęknięci się może i zadrżą? Czyż to w rzeczy samej nie zostali ujęci na przekraczaniu właśnie najwyraźniejszego rozkazu? Jakie dać usprawiedliwienie, co odpowiedzieć na wyrzut: "chcecie, aby na nas spadła krew tego człowieka?"

Książę kapłanów nowego przymierza odpowie księciu kapłanów prawa starego. Piotr nie zna sekretów polityki i zręczności dyplomatów. Wstęp jego odpowiedzi jest arcydziełem nieroztropności i prostoty, ale nieroztropność i prostota podniesiona do wzniosłości spada jak piorun na głowę bogoboju z gromadzenia: "Należy więcej słuchać Boga niż ludzi". Oczekiwaliście usprawiedliwień się i obietnic na przyszłość. Zawiedliście się. Oskarżenia wasze są nie do odparcia, a Piotr nie tylko nie przeczy temu, że Apostołowie nie byli posłuszni, i że uczyli pomimo zakazu, lecz przed Kajfaszem samym i jego radą opowiada tę samą naukę, jaką głosi przed ludem: Bóg naszych ojców wzbudził Jezusa, tego Jezusa którego zabiliście i ukrzyżowaliście, *quem vos interemistis suspendentes in ligno, hunc principem et Salvatorem Deus exaltavit*. Bóg wywyższył Jezusa ukrzyżowanego przez was; ustanowił Go Księciem i Zbawicielem ludów.

Trudno wystawić sobie jaki gniew opanował złym, gdy ten spotkał opór prawdy i sprawiedliwości. Nic go tak nie unosi jak opór prawdy i sprawiedliwości. Nic go tak nie rozdziera i nie burzy jak ten pokój nieporuszony sprawiedliwego, który na obietnice wszelkie i na najstraszliwsze pogróżki ma tylko jedną odpowiedź: więcej należy słuchać Boga jak ludzi: *Obedire oportet Deo magis quam hominibus*. Z jednej strony jest fakt dla wszelkich projektów piekła zabójczy: *Deus suscitavit Jesum, quem vos interemistis*, Bóg wzbudził Jezusa, którego wy zabiliście;

dzieło które zniszczyć chcieliście Bóg wznowił. Z drugiej strony, widok zawsze ten sam: *Haec cum audissent, dissecabantur*; to gdy usłyszeli byli jakoby rozerwani i pocięci w duchu. Zawsze ta sama niemoc w odpowiedzi, zawsze jedyny argument siły ślepej: zabijmy ich ponieważ nie możemy ani ich przekonać, ani im nałożyć milczenia: *et cogitabant interficere illos*. Tym razem w radzie szaleńców znalazł się człowiek spokojny i mądry, którego powaga przeprowadzić zdołała zdanie rozumne. Albo dzieło to jest ludzkie, rzekł Gamaliel, albo dzieło Boże. Jeżeli to dzieło ludzkie, zginie samo przez się, *si ex hominibus consilium hoc aut opus dissolvetur*. Ale jeżeli z Boga idzie, nic przeciwko niemu nie poradzicie, bo przeciwko Bogu samemu walczylibyście. Zdanie to zawiesiło wyrok śmierci: przestano na biczowaniu Apostołów. Był to już postęp: po pogróżkach nastąpiły plagi. Prześladowanie się rozpoczyna. Apostołowie robią to, co robić będą chrześcijanie aż do końca wieków. Pomimo wszelkich przeszkód nauczać będą prawdę i robić dobrze. *Omni autem die non cessabant, in templo et circa domos docentes et evangelizantes Christum Jesum*.

Rada widząc nieużyteczność zakazów i dekretów gróźb i plag, zdecydowała się na danie wielkiego przykładu. Szczepan zawstydził sofistów synagogi, został więc ukamienowany; wierni rozproszeni. Wówczas jako czynny wódz, Piotr podwaja swoją czynność, aby podtrzymać żołnierzy krzyża. Wszędzie jest on obecny z napomnieniem, z przestrogą, z zachętą, pomnażając wszędzie liczbę chrześcijan.

Kajfasz i Synagoga ustępują z dziejów. Dla zachowania swej władzy i swej wielkości u ludu, Kajfasz i Synagoga ukrzyżowali Chrystusa i prześladowali Apostołów; dlatego nad króla swojego narodu jakim był Jezus, przełożyli cezara: *Non habemus regem nisi Caesarem*. I stanie się im, nie jako chcieli, ale jako mówili. Wszelka władza wysunie się im z ręki. Cudzoziemiec, Idumejczyk, Herod, z protekcji cezara, stanie się panem Judei. Nie będzie już więcej mowy ani o wielkim kapłanie, ani o starszyźnie narodu.

Herod był politykiem. Kłaniał się cesarowi, ale zarazem szukał popularności. Rodzący się Kościół budzi zazdrość ludu żydowskiego; Herod kładzie rękę na Kościele. Jednakże zręczny ten człowiek nie chce się skompromitować krokiem zbyt gwałtownym. Kościół, jakkolwiek młody, wywiera już wpływ moralny. Herod

próbuje: chwytą kilku chrześcijan. *Misit Herodes rex manus, ut affligeret quosdam de Ecclesia.* Zachęcony cierpliwością ofiar, idzie dalej. Skazuje na śmierć św. Jakuba, brata św. Jana. Wreszcie widząc, że ta śmierć podobała się żydom, więzi św. Piotra. Papież więc był w więzieniu; ale Kościół modlił się zań bez ustanku. Nadchodzi dzień w którym Herod miał go sądzić wobec ludu. Poprzedniej nocy, Piotr związany dwoma łańcuchami, spał w pośrodku dwóch żołnierzy. Przy bramie więzienia stała straż. Nagle anioł Pański pokazuje się i światło rozjaśnia więzienie. Niebieski posłannik dotyka boku Apostoła, budzi go i przemawia doń: Powstań. I tej samej chwili kajdany więźnia opadają. Piotr idzie za aniołem, mija strażę, wszystkie bramy otwierają się przed nim. Cud ten zdaje mu się marzeniem. Ale to nie było marzenie; był to początek dziejów Papieży.

W kilka dni potem Herod przybrany w szaty królewskie zasiadł na tronie i począł przemawiać do ludu. A tłumy wołały: Słowa to Boga, a nie człowieka. Ale nagle uderzył go anioł Pański, a pożarty przez robactwo nowy Bóg, wyzionął ducha. Tu rozpoczynają się dzieje prześladowców.

Dotąd piekło przeciwko chrześcijanom wysyłało prześladowców drugiego rzędu, honor rozpoczęcia prześladowań powszechnych zachowany był temu z cesarów, którego imię wieczną pokryte pozostanie ohydą. Od wielu lat Piotr założył już swą stolicę w Rzymie. Neron postanowił zniszczyć nową religię. Piotr i Paweł zostali wtrąceni do niewoli. Cezar sądził, że upadek dwóch kolumn Kościoła, pociągnie za sobą ruinę całej budowy. Apostołowi narodów ścięto głowę, Księżę Apostołów został ukrzyżowany głową na dół. Było to w trzydziści siedem lat po śmierci Jezusa Chrystusa.

Neron uderzył Papieża; Papież upada, a z nim ginie pierwsza dynastia cesarów.

Św. Lin następuje po św. Piotrze. Palec Boży daje się czuć ciężko. Wielki przykład ma być dany. Kajfasz, Herod, Neron zostali uderzeni, ale to były jednostki tylko; teraz lud cały ma być karany. Bogobójcza Jerozolima pada pod razami Tytusa. Jej świątynia już niepotrzebna, staje się pastwą płomieni. Drugi Salomon (Chrystus) zbudował świątynię nową, świątynią tą jest Jego ciało, jest Kościół. Budowanie to wytrzyma ogień wszelki. Św. Klet następcą św. Lina, wskazany jest

na śmierć przez Domicjana; ostatni z Apostołów wrzucony przezeń w olej wrzący. Domicjan upada a z nim dynastia Flawianów.

Ostatnie wypadki miały miejsce za papieża św. Klemensa, ucznia św. Piotra i współpracownika św. Pawła, i podług zdania autorów godnych wiary, krewnego cesarzy Flawianów.

Trajan, trzeci prześladowca wypędza Papieża do Chersonezu tauryckiego (Krym). Klemens nawraca prawie wszystkich mieszkańców tej okolicy, Trajan nakazuje go wrzucić w morze.

Anaklet następuje po Klemensie. Pomimo ciężkich czasów, odważa się jednak na zbudowanie kościoła na cześć św. Piotra. Bóg opiekować się będzie tą budowlą, wyjdzie ona szczęśliwie z burzy prześladowań, rósć będzie z wieku w wiek dopóki nie stanie się przedmiotem powszechnego podziwu. Anaklet umiera męczennikiem jak jego poprzednicy. Ewaryst następuje po nim i kończy życie w ten sam sposób. Nienawiść cnoty, ślepy gniew i wrodzone okrucieństwo z Neronów i Domicjanów robiło prześladowców. Trajan prześladował ze względów politycznych. Kościół się wzmógł, pokazał się tym, czym jest, społeczeństwem na łonie innego społeczeństwa. To inne społeczeństwo, cesarstwo rzymskie przejęte zostało obawą jak niegdyś Faraon. Odnowiono dawne prawa. Niewinność chrześcijan była oczywistą; cały świat zna list Pliniusza Młodsze do Trajana. Jednakże religia chrześcijańska została zakazaną, dlatego że nie była prawną, że nie była uznaną przez państwo, że senat jej nie uświęcił. Trajan "wielki w pokoju i w wojnie", nie był niesprawiedliwym dla nikogo wyjąwszy dla chrześcijan, których niewinność uznawał, a których jednak nie ustawał potępiać. Bóg ukarał wielkiego człowieka; książę ten, za którego cesarstwo pogańskiego Rzymu sięgało swojego szczytu, był niewolnikiem najniższych namiętności. I niepokonany ten wojownik, umierał pełen wstydu i zgryzoty po klęsce pod małym miasteczkiem poniesionej.

Hadrian, jego następca splamił wielkie przymioty nikczemnymi miłostkami i straszliwym okrucieństwem. Prześladowanie trwa ciągle za jego panowania. Zapyta kto, jaka była kara tej dynastii Antoninów panującej tak świetnie. Nie należy jednak zapominać, że ci *Antoniny*, w większej części nie byli nawet pomiędzy sobą krewnymi. Adoptowany przez Nerwę Trajan, adoptuje Hadriana, który znowu przyjmuje za syna Antonina. Dwaj prześladowcy, Trajan i Hadrian umierają bez

dzieci. Antonin zawiesił prześladowanie; imię jego pozostanie na zawsze chwalebny.

Wymieniamy tylko Papieży tej epoki, byli nimi: Aleksander I, Sykstus I, Telesfor, Anicet i Eleuteriusz. Wszyscy stoją na wysokości swojego powołania wytrwałością w wierze. Wszyscy umierają męczennikami.

Marek Aureliusz, był cesarzem i filozofem. Filozof nie mógł poprzestawać na panowaniu zewnętrznym i materialnym, dążył on nadto do panowania nad umysłami. Inny filozof, cynik Krescent swoim wpływem pobudził Marka Aureliusza do prześladowania chrześcijan. Cesarz jednak uderzony cudem legii piorunującej zawiesił prześladowanie. Ale popęd był dany; szła pogańska szukała ciągle ofiar chrześcijańskich. Lyon i Vienne zlane krwią męczeńską. Dynastia Antoninów upada zbezczeszczona w ostatnim swym przedstawicielu, którym był nikczemny i okrutny Kommodus.

Św. Wiktor rządził wówczas Kościołem.

Septimius Severus miał wszystko co stanowi wielkiego człowieka, ale był prześladowcą. Bezowocność jego prac będzie dlań częścią kary. Umierający w zgrzyotach woła on pełen rozpacz: Wszystkim byłem, i wszystko na nic; *Omnia fui et nihil expedit*. Do tego dodajmy zamach na jego życie przez jednego z własnych synów, a pojmiemy jak gorzkie musiały być ostatnie chwile prześladowcy. Następcą jego był potwór. Karakalla morduje brata na łonie swej matki, a dziki ten tyran za następcę będzie miał nikczemnego Heliogabala. Kara prześladowców częstokroć jest gorszą od śmierci bo jest hańbą. Dynastia ta jednak zakończyć się miała dobrym cesarzem.

Aleksander Severus sprzyjał chrześcijanom. Ale prawnicy dworu idą za przykładem pismaków i prawników Synagogi. Domitius, Ulpian, Julius Paulus, zbierają skwapliwie wszystkie edykty przeciwne wielkiemu stowarzyszeniu religijnemu, które się nazwało Kościołem i tym sposobem pomimo dobrego usposobienia Aleksandra, prześladowanie trwało ciągle. Papież Urban I umiera z ręki kata, równie jak Zefiryn i Kalikst I, jego poprzednicy. Pomsta Boża nie daje na siebie długo czekać. Ulpian, jeden z prawników prześladowczych zamordowany w buncie przez samychże pogan. Aleksander ginie z ręki zdrajcy i niewdzięcznika.

Dom zwany Syryjskim ustępuje z dziejów. Papieże Poncjian i Anterus umierają męczennikami w prześladowaniu odżywionym przez mordercę Aleksandrowego, Maksymina, który z kolei także ginie tragiczną śmiercią prześladowców.

Dochodzimy teraz do chwili, w której prześladowanie staje się systematycznym. Decjusz był głębokim politykiem. Pojął on, że w istocie swojej chrystianizm pogodzić się nie da z duchem cesarstwa pogańskiego.

Później pojawiają się publicyści, którzy utrzymywać będą, iż bezwzględne przeciwieństwo zachodzi pomiędzy papiestwem i tym co oni nazywają cywilizacją. Czyż nie rodzi się tu podejrzenie, że taka cywilizacja byłaby zwrotem do zasad i obyczajów pogańskich?

Z drugiej strony barbarzyńcy zagrażali państwu wystawionemu więcej jak kiedykolwiek na wszelkiego rodzaju zepsucie.

Decjusz widział się więc pomiędzy dwoma straszliwymi nieprzyjaciółmi, między chrześcijanami i barbarzyńcami. W jego oczach dwie siły groziły krajowi, Kościół i najazd. Postanowił więc odeprzeć najazd i zniszczyć Kościół. Został więc prześladowcą, ale prześladowcą rozumnym. Doświadczenie stwierdziło prawdę słów Tertuliana: *Krew męczenników nasieniem jest chrześcijan*. Mnożyć więc męczenników było to mnożyć chrześcijan. Decjuszowi chodziło o to, aby byli apostaci a nie męczennicy między wiernymi. Wyczerpane zostały wszystkie tajemnice okrucieństwa dla wymuszania odstępstwa. Byli zaprzańcy, ale daleko więcej było męczenników, a tego właśnie nie chciano. Decjuszowi nie powiodło się. Głęboki ten polityk zamierzył sobie dwie rzeczy: uśmierzenie ruchu chrześcijańskiego, a tymczasem przyśpieszył go tylko; wstrzymanie barbarzyńców, a pod jego oczami Goci zabierali mu jego miasta. Panował dwa lata tylko i zginął w kałuży. Gallus, jego następca i podobnie jak on prześladowca, równie szybko skończył swoje panowanie. Papieże Fabian, Korneli i Lucjusz byli ofiarami tego prześladowania.

Walerian z początku pozwolił wolniej odetchnąć chrześcijanom. Wszystkie wówczas przedsięwzięcia udawały się mu pomyślnie. Nagle podbudzony przez Maksyma, swego ulubieńca, wydaje rozkaz ostrego prześladowania. Papież Stefan ujęty i stawiony przed cezarem: "To ty, rzecze mu Walerian, to ty zamyślasz obalić

państwo i wyrócić cześć bogów!". "Nie myślę obalać państwa, odpowiada Papież, ale zachęcam ludy do wyrzeczenia się czci bałwanów i do oddania chwały prawdziwemu Bogu i Temu, którego On posłał Jezusowi Chrystusowi, Panu świata".

Stefan odpowiedział dobrze, ale podług mądrości świata nie jest rzeczą roztropną mieć widocznie słuszość wobec potężnych tego świata. Cezar nie mając nic odpowiedzieć Papieżowi, kazał mu ściąć głowę. Sykstusa, następcę Stefana, spotkał ten sam los. Ale wówczas zmieniło się wszystko dla Waleriana. Prześladowca wpada w ręce Sapora, króla perskiego, który po jego grzbiecie wsiada na koń.

Galienus, syn i następcą starego cezara, nie troszczy się bynajmniej o los nieszczęśliwego ojca. Walerian umiera w kajdanach. Po śmierci skóra jego wyprawiona, umalowana czerwono przez kilka wieków pozostawała zawieszoną przy sklepieniu głównej świątyni perskiej.

Pod Papieżem św. Dionizym, Kościół miał chwilę pokoju. Ale Aurelian rozpoczął prześladowanie. W osiem miesięcy po wydaniu krwawego wyroku zabity jest przez swoich żołnierzy. Św. Feliks umiera męczennikiem, Eutychan następuje po nim. W 283 Kajus wybrany papieżem. Następnego roku Dioklecjan, bliski krewny Kajusa, wstąpił na tron cesarów. Państwo miało wówczas czterech cesarzy: Dioklecjana, Maksymiana, Galeriusza i Konstancjusza Chlorusa; ostatni tylko szanował chrześcijan, był też ojcem Konstantyna Wielkiego.

Dioklecjan dał się powodować Maksymianowi, a więcej jeszcze Galeriuszowi; dziesiąte prześladowanie rozpoczęło się 23 lutego 303 r., Marcellin, następcą Kajusa, jest jedną z pierwszych ofiar. Gwałtowność prześladowania nie pozwoliła na wybór wczesny następcy Marcelina. Stolica święta była opróżniona przez cztery lata. Nigdy z taką wściekłością i z taką stałością nie walczone przeciw Kościołowi. Nigdy też ręka Boża nie była widoczniejszą. Był to ostatni wysiłek cesarstwa pogańskiego przeciw królestwu Jezusa Chrystusa. Żaden z prześladowców nie uszedł kary Bożej.

Dioklecjan zmuszony abdykować po kilku chwilach spoczynku, zostaje uderzony pierwszy. Nie śpi, nie je, umiera z głodu, wymiotuje swój język stoczony przez robactwo i oddaje ostatnie tchnienie.

Maksymian zamierza odebrać życie Konstantynowi, schwytany na uczynku, skazany zostaje na wybranie dla siebie rodzaju śmierci: dusi się własnymi rękoma.

Galeriusza ciało pokrywa się jednym obrzydliwym wrzodem, z którego sączy się czarna, nieczysta krew i z którego wydobywa się ustawicznie robactwo mnogie. Lekarzy, którzy uleczyć go nie mogą rzuca na pastwę zwierzętom dzikim. Wreszcie pojmują, że jego cierpienia są karą. Wraca chrześcijanom wolność służenia Bogu i domaga się od nich modlitw dla siebie. Była to skrucha Antiocha. Przed śmiercią poleca swą żonę i syna Licyniuszowi, człowiekowi bez żadnej wartości, którego zrobił cezarem, a którego pierwszym czynem było skazanie na śmierć niewiasty i dziecka poruczonych sobie w opiekę.

Maksymian Daję, prowadzi dalej prześladowanie. Zabrania chrześcijanom zbierać się w miastach na nabożeństwo, pod pozorem, jakoby ich zebrania mieszały pokój publiczny.

Maksymian chciał ponieść prześladowanie aż w kraje nie podległe Rzymowi. Wypowiedział wojnę Tirydatowi, królowi Armenii, który przyjął wiarę swojego ludu. Cezar został pobity, ale pomścił się na części Armenii, która należała do Rzymu i wielu chrześcijan pomordował.

W Rzymie przywłaszczyciel Maksencjusz uwięził Marcela, który po czterech latach bezkrólewia nastąpił po Marcelinie. Żądają od niego, aby powiedział, że nie jest biskupem i aby ofiarę złożył bogom. Gdy tego uczynić nie chce, skazany na obsługiwanie koni tyrana, kończy życie wśród niegodziwego obchodzenia się z nim służby cesarskiej. Maksencjusz ginie w wodach Tybru.

Maksymian jednak uniesiony szaleem z powodu zwycięstwa Konstantyna i połączenia się z nim Licyniusza, występuje przeciw temu ostatniemu z siedemdziesięciu tysiącami wojska. Licyniusz ma tylko dwadzieścia tysięcy, ale anioł zapowiedział mu zwycięstwo, jeżeli wzywać będzie pomocy Pana. Licyniusz modli się z całą armią. Maksymian zwyciężony po uczcie sutej truje się. Ale trucizna działa powoli i prześladowca ginie po straszliwych boleściach. W kilka lat potem Licyniusz odnawia prześladowanie. Wojna wybucha wówczas pomiędzy nim i Konstantynem. Pobity dwa razy, ostatni cesar pogański wzięty w niewolę i skazany przez zwycięzcę na śmierć.

Poganizm zwyciężony został w całym cesarstwie, bo nie panował już żaden cesarz na podtrzymanie go.

Tu zatrzymamy się streszczając działanie trzydziestu dwóch Papieży, którzy rządzą Kościołem, od św. Piotra aż do Euzebiusza, ostatniej ofiary szalejącego poganizmu.

Dogmat i służba Boża zajmują całkowicie uwagę tych Papieży. Dziwić się przychodzi, gdy patrzymy na pokój i swobodę tych ludzi, którzy pod mieczem zawieszonym nad ich głowami, zajmują się troskliwie najdrobniejszymi szczegółami Mszy świętej i rozdawania Sakramentów. Jakże nie poznać Ojca wspólnego wszystkich chrześcijan w pobożnej troskliwości z jaką oni zbierają resztki męczenników i opowiadanie ich cierpień i ostatnie ich słowa: drogie dziedzictwo, jakie chcą pozostawić czci i zbudowaniu przyszłych wieków? Ale któż wypowie z jaką czujnością otaczają oni czcigodne ciała świętych Apostołów Piotra i Pawła? W głębokościach katakumb błyszczy już złoto, srebro na ołtarzach. W najsilniejszym ogniu prześladowania widać już pałace bogatych chrześcijan przemieniające się na kościoły lub też stawiane budowle nowe dla przyjęcia zebrania wiernych. Dziesięć razy poganizm ponawia atak, wywraca kościoły święte i zmusza chrześcijan kryć się w podziemia, dziesięć razy Papieże, ci ludzie którzy nie zniechęcają się nigdy i którzy rozpoczynają zawsze, dziesięć razy Papieże wywalczają swobodę oddawania Jezusowi Chrystusowi czci, jaka Mu się należy.

Zdaje się że główną ich myślą będzie ukrywanie się przed okrucieństwem nieprzyjaciół; ale zanadto wiele innych mają oni kłopotów, aby mieli myśleć o sobie. Panującą w nich myślą jest rozszerzanie królestwa Jezusowego i bronienie go przeciw sofizmowi i herezjom. W chwili, w której byś sądził, że drżą ukryci w jakim zakątku Rzymu, słowo ich i ich działalność przekraczają granice cesarstwa i podbijają krzyżowi najoddalsze narody. A starzy ci tak stali i nieugięci są wobec odszczepieństwa i herezji, jak wobec katów. Jest jedno zadanie, którego rozwiązać nie umiała starożytność pogańska, zadanie pogodzenia powagi z wolnością. Papieże z początku zaraz, rozwiązali to zadanie praktycznie. Umieeli oni zachować wolność Kościoła przeciwko gwałtom despotyzmu pogańskiego i swoją powagę przeciwko pretensjom niepodległości odszczepieńczej i pychy heretyckiej. I dlatego przez cały ciąg trzech tych wieków z jednej strony widać tylko tyranie najwyższą, z

drugiej służebniczość najohydniejszą, sam tylko Kościół pod ojcowską opieką Papieży przedstawia światu ideał posłuszeństwa pełnego uszanowania, a zarazem swobodnego względem wyższych, i ideał powagi tak cierplivej jak niezłomnej względem podwładnych. Trzydziestu dwóch tych Papieży mają tytuł świętych; a jeżeli wyjmiemy ostatniego, św. Euzebiusza, zmarłego na wygnaniu za wiarę, wszyscy są męczennikami. Położyli oni swe życie w obronie powagi i wolności chrześcijańskiej. Przez nich Jezus Chrystus panuje i ludy są wolne.

Artykuł z czasopisma: "Przegląd Katolicki". 1863 r., Warszawa, 6 sierpnia, nr 31, ss. 481-485. – "Przegląd Katolicki". 1863 r., Warszawa, 20 sierpnia, nr 33, ss. 513-516.



Pismo rzymskokatolickie powstałe przy współpracy ze stroną internetową
www.ultramontes.pl

Omnia ad honorem Omnipotentis Dei, Virginis Mariae et Ecclesiae Romanae!

